

STEPOWE MOGIŁY

I

Tam, gdzie rozległe
Stepowe równiny
Mamajów znaczą kurhany
Są też malenkie
Kurhenki mogiły.
To dzieciom polskim
Niedole nie życia skróciły
Dopiero poczętą.
Tak wczesnie zdążyły
Smak głodu już poznać.
O chlebie więc tylko
W gorączce wciąż sniąc
Swe małe, niewinne rączęta
Ku górze unoszą.
Lecz chleba im nie da
Ni matka, od zmysłów daleka
Ni Bóg, co ongiś w stajence
Sam głodny pokarmu
O głodnych już dzisiaj zapomniak
- A obok grób większy
I świeższy:
Nie wyschła zupełnie
Ta ziemia stepowa
Łopatą zesłaneć ruszona.
To matki nieszczęsnej
Co w bólu szalonym
W bluźnierstwie
Od żalu
Ni myśli, ni słowa
Już wstrzymać nie chciała
Aż pękło jej serce
Na szczęście
W tej męce bezradnej
Udręce samotnej, bez sensu
.....
I tylko tę pomoc od Niebios wskórała.

II

I ja tam byłem,
Codziennie z nadzieją
Świt słońca witając.

Tak! Słońca co wszystkim
Jednego nam dane!!!

- Odeszłe - przez garstkę
w milczeniu żegnane
Ja - z modlitewnikiem,
Co mi matka ze strachu zamierła
w ostatniej minucie wcisnęła,
łzy roniąc:

"lecz módl się i wracaj"

- na drogę te słowa zwarła.

Tak więc, z brewiarza starego
/za księdza wypadło mi służyć/
Czytając niebogom,
Bo grudce sypnąłem na drogę
w nieznane...

Lecz śpiew egzorcyzmu
Na dobre się przebić nie zdołał
Bo żalność tak wielka
mi gardło ścisnęła
uśm na myśl
twarz matki przywołał:

"módl się i wracaj" -
czy wrócić?...

Wyroki nieznane,

Bo przecież tych dwoje
Co tutaj zostało
Podobnie,
Z nadzieją żegnano...